Nr. 2. Kraków, dnia 1. lutego 1908 r. Rok III.

GŁOS SŁUŻBY PAŃSTWOWEJ

stałej i prowizorycznej.

Wychodzi z początkiem każdego miesiąca.

Prenumerata w Austryi z przesyłką pocztową rocznie 4 kor., półrocznie 2 kor. 10 hal., kwartalnie 1 kor. 10 hal. Numer pojedynczy 20 hal. — Dla zagranicy rocznie 5 koron.

Adres Redakcyi i Administracyi: **Kraków, Św. Tomasza 33.** Autorom zapewniona ścisła dyskrecya. — Ogłoszenia i załączniki przyjmuje się według umowy. Reklamacye uwzględnia się do 30 dni.

Dobry przykład i zachęta dla drugich.

Obecnie odbywają się zgromadzenia przedwyborcze do Sejmu. Wprawdzie służba państwowa nie podlega krajowemu Sejmowi, wielu jednak posłów parlamentarnych będzie się ubiegało także o mandaty sejmowe, lub staną przed wyborcami, aby swoim wpływem przeforsować do Sejmu swoich przyjaciół politycznych.

Zdarza się tedy bardzo wygodna sposobność, aby słudzy państwowi przybywali na owe zgromadzenia i interpelowali posłów parlamentarnych, co słychać z postulatami służby państwowej, by ich zapytywali, dlaczego dotąd najważniejsze z nich nie zostały spełnione. Także kandydatom do Sejmu zależy bardzo na tem, aby nie zniechęcać dla siebie służby państwowej, która sama głosuje, lub posiada wielkie wpływy na wyborców. I oni więc powinni przyrzec służbie państwowej, iż wywrą nacisk na kolegów parlamentarnych w sprawie spełnienia najważniejszych postulatów. Mają nawet prawo w Sejmie o to pośrednio się upomnieć, bo słudzy państwowi są także obywatelami kraju, więc nie może być obojętnem dla Sejmu, jak się tym obywatelom powodzi.

Zrozumiał tę sytuacyę bardzo dobrze p. Teofil Bolek, posłaniec sądowy w Oświęcimiu, bo bierze udział w zgromadzeniach przedwyborczych w powiecie bialskim i interpeluje posłów parlamentarnych oraz kandydatów na posłów sejmowych o spełnienie najżywotniejszych postulatów służby państwowej. Ma przytem czasem ciężki orzech do zgryzienia, bo wieśniacy sądzą, iż polepszenie to spowoduje podwyższenie podatków, umie im jednak wytłumaczyć, że rozchodzi się tylko o uczynienie zadość sprawiedliwości, na co bagatelna kwota wystarczy i tę bardzo łatwo gdzieindziej można zaoszczędzić... Jako sługa prowizoryczny i posłaniec sądowy kołata w pierwszej linii o polepszenie bytu posłańców sądowych i służby prowizorycznej, co na wszelkie uznanie zasługuje i powinno zyskać jak największy zastęp naśladowców. W ten sposób urabia się korzystną opinię dla sług państwowych i poucza posłów o nieznanych im, strasznych krzywdach, grasujących wśród tego stanu.

Pan Bolek potrafił też ująć dla naszej wspólnej zawodowej sprawy prałata ks. Hanusiaka, ks. Stojałowskiego, a niewątpliwie i innych, w swoim okręgu operujących, pozyska... Pragniemy gorąco, aby przykład ten znalazł wśród naszych czcigodnych Kolegów jak najwięcej naśladowców, bo w ten sposób bardzo skutecznie możemy poprzeć nasze starania, czynione we Wiedniu. Zatem Koledzy całego kraju, o ile Wam czas pozwoli, spieszcie na zgromadzenia przedwyborcze, zabierajcie na nich głos i zobowiązujcie posłów dla naszej sprawy!

Wyzysk c. k. dróżników.

Każdy c. k. dróżnik jest zaprzysiężonym funkcyonaryuszem państwowym, przez c. k. Rząd mianowanym, — prawie wszyscy krócej lub dłużej pełnili służbę wojskową, każdy jest obywatelem austryackim, — żąda się od niego pełnej siły fizycznej i umysłowej, wiadomości czytania, pisania, rachunków, — grzeczności, posłuszeństwa, energicznego i pilnego wykonywania poruczonych mu czynności — pod różnemi surowemi zagrożeniami, — tylko nikt nie myśli o polepszeniu jego bytu materyalnego.

Prace dróżników są nader ciężkie; każdy dróżnik musi być obecnym na gościńcu letnią porą (od 1. kwietnia do 30. września) od godziny 6-tej rano do godziny 7-mej wieczór, a zimową porą (od 1. października do 31. marca) od godziny 7-mej rano do godziny 5-tej wieczór bez przerwy, z wypoczynkiem jednej godziny w południe. Lecz i wtedy nie wolno dróżnikowi zejść z gościńca zjeść obiad, oczywiście zawsze zimny, lub zamarznięty — lub napić się wody, nie mówiąc już o pójściu do domu gościnnego, ale nawet do domu prywatnego — bo do swego nie ma czasu, pod zagrożeniem kary grzywny bez względu na temperaturę. Stoi pod gołem niebem — czy upał słoneczny, czy deszcz ulewny, pioruny, burza, grzmoty, słota, śnieżyca, zawieje i piekący mróz.

Przestrzeń czynności dróżnika zajmuje 5 do 7 kilometrów drogi, więc już na sam chód tam i napowrót traci dróżnik 3 do 4-ch godzin czasu dziennie, a to ze swoim uszczerbkiem, bo musi wcześniej wstawać i później pójść na spoczynek i wskutek tego popada w różne słabości dla braku potrzebnej pomocy lekarskiej.

Dróżnik musi być z fachu murarzem, stolarzem, cieślą, kowalem, ślusarzem i t. p., a do tego każdy potrzebuje różnych narzędzi: młota, kilofa, spuszczaka, kociuby, łopaty, taczek, grabi, piły, świdra, kielni, siekiery, sznura i t. p., które musi ciągle ze sobą nosić na plecach, lub zamiast konia, wozić we wózku, gdyż jest obowiązkiem dróżnika, nie tylko swoją przestrzeń przejść dziennie i dozorować, ale różne zepsucia po-

prawić, usunąć, zrąbać, zrównać, zwracać uwagę na każdym kroku na gościńcu, na rowach i przepustach, na druty telefoniczne, na lampki, słupki i t. p. i utrzymywać w porządku tor, ścieżki, rowy, mosty, kanały, marki, słupy kilometrowe, a tem samem spada na niego wielka odpowiedzialność służbowa. Na rozkaz przełożonych dróżnik często sam osobiście, bez wszelkiej pomocy, bywa używany do kopania rowów, której to roboty jeden człowiek nie jest w stanie wykonać podczas zasp śnieżnych, ma o ile możności zasypy przekopać, aby ułatwić komunikacyę, co nie tylko zupełnie absorbuje jego siły, ale często jest powodem różnych chorób, wynikłych z przeciążenia pracą. Dróżnik obowiązany jest nadto do ścisłego dozoru materyału gościńcowego przez przedsiębiorcę dostarczonego, jako organ policyjny ma czuwać nad zachowaniem przepisów policyi okręgowej, donosić o wyrządzonych szkodach i t. d., zaś najmniejsze przekroczenie ze strony dróżnika bywa ostro karanem w drodze dyscyplinarnej nakładaniem grzywny, a nawet i usunięciem ze służby. A jakąż za ten trud pobiera dróżnik płacę?

Zwykła płaca miesięczna wynosi 40 kor., a dopiero po upływie 10-ciu lat służby dodatek starszeństwa 6 kor. miesięcznie, razem 46 kor., po upływie 20-tu lat służby dodatek starszeństwa 12 kor., razem 52 kor., zaś po 30-tu latach służby dodatek starszeństwa 8 kor., razem 58 kor. — ostatecznie cała najwyższa płaca dróżnika w najstarszych latach jego służby wynosi 58 kor. miesięcznie. W obecnych czasach drożyźnianych są to po prostu drwiny z egzystencyi człowieka, zwłaszcza obarczonego rodziną!

Takie horendalne stosunki powinny być z gruntu zmienione i jeżeli wysoki rząd żąda od dróżników intenzywnej, a pełnej odpowiedzialności pracy, to ma obowiązek wynagrodzić ją tak, by biedni ci pracownicy nie marli z głodu i z rodziną nie prowadzili iście żebraczego życia. Jeżeli wyzysk sił roboczych hańbi każdego prywatnego przedsiębiorcę, to tem większa hańba spada na władze publiczne, świadomie wyzysk uprawiające.

W szczególności żądania dróżników pod adresem rządu są następujące:

Przedłożenie projektu ustawy Radzie państwa, którymby zaliczono c. k. dróżników do kategoryi c. k. służby państwowej, t. j. do klasy płacy na równi z c. k. woźnymi sądowymi i c. k. dozorcami więźniów, wraz ze wszystkimi tymże przyznanymi dodatkami aktywalnymi, dodatkami starszeństwa, ubiorem służbowym, przyznanie emerytury oraz odpowiedniej pensyi dla wdów i sierót, jak przy c. k. sługach państwowych innych kategoryi.

II. Utworzenie jednego statutu dla wszystkich c. k. dróżników całej Galicyi i podzielenie ich na klasy, jak to ma miejsce u innych sług państwowych.

III. Zniżenie czasu służby z 40-tu lat na 35.

IV. Zmiana nazwy służbowej „c. k. dróżnik“ na „c. k. dozorca drogowy“.

V. Wydanie odpowiedniej pragmatyki służbowej.

Te słuszne, a minimalne żądania dróżników powinny znaleźć poparcie u wszystkich posłów szczerze ludowych i spowodować rząd do usunięcia krzywdy, gniotącej niesłusznie jedną z najbardziej upośledzonych kategoryi pracowników publicznych.

Aby zaś na to wszystko dróżnicy nie potrzebowali zbyt długo czekać, powinni wszyscy przystąpić do naszego Stowarzyszenia, bo sami sobie rady nie dadzą.

Jeszcze o potrzebie organizacyi.

Napisał Wawrzyniec Michalski.

Stare przysłowie mówi: „Prawda w oczy kole“. Otóż doniesiono mi z wielu stron, iż poprzedni mój artykuł podziałał na niektórych panów naszego zawodu drażniąco, całkiem niesłusznie. Panowie ci powinni byli zrozumieć moją uczciwą intencyę i dołożyć starań, by rozbieżne stosunki w naszym zawodzie w tak ważnej chwili, jak obecna, były poprawione. Powinni jedni drugim swą solidarnością przyjść w pomoc, stanąć, jak jeden mąż, w zjednoczone szeregi, w sprawie polepszenia stosunków służbowych i doli ogółu służby państwowej, zagrzać serca do wspólnej pracy, ująć dłonią swą dłonie bratnie, dodać otuchę zwątpionym w lepszą przyszłość. Postępując inaczej, dają dowód niezrozumienia ogólnego dobra i swej słabości. Mamy jednak nadzieję, iż po przełamaniu pierwszych lodów i u nich przyjdzie czas na wyrozumienie. Z tego też powodu nie myślę odpowiadać na niesłuszne wyrzuty, czynione mi za poprzedni artykuł listownie, niekiedy anonimami, bo, kto ma serce dobre, czyste ręce i zamiary szlachetne, ten nieuświadomionym wiele przebaczyć musi.

Niezrażony więc pomrukiem niezadowolnionych jednostek, przystępuję do zapowiedzianego poprzednio w organie naszym dalszego ciągu artykułu w sprawie organizacyi, którą, jako czynny w wielu stowarzyszeniach od przeszło kilkunastu lat, z nabytego doświadczenia uważam za kwestyę bardzo żywotną, gdyż łączenie się jednostek o silnej woli, choćby materyalnie słabych, jednak o zdrowem pojęciu, celem obrony praw i osiągnięcia na nieprzewidziany wypadek pewnych beneficyi, jest rzeczą w obecnych czasach nie tylko korzystną, ale nawet konieczną. Wszak z doświadczenia wiemy dobrze, że najoszczędniejsze nawet jednostki z przeciętnie liczną rodziną, opierające byt swój tylko na regularnych poborach, nie są w możności na czarną godzinę złożyć bodaj skromny kapitalik. Mimo to niejednokrotnie daje się słyszeć od wielu nieoględnych, a upartych jednostek, że odkładając kwotę, równającą się wkładkom humanitarnego stowarzyszenia, potrafią sobie bez pomocy drugich to samo uskładać, a mając tak uskładany grosz, we własnej ręce do dyspozycyi, nie potrzebują się nikogo prosić o udzielenie w potrzebie zasiłku. Wprawdzie jest to argument na oko ładny, bo na razie nic nie kosztuje, niedostateczny jednak jako dowód pewności, albowiem tak twierdzący, nigdy nic nie odkładają. Niedostateczny jest również wobec niemożności zawarcia jakiejkolwiek umowy z Panem Bogiem, iż takiego osobnika, lub jego rodzinę, dotąd nie nawiedzi żadne nieszczęście, ni choroba, lub przeniesienie się do wieczności, dopokąd nie uciuła sobie odpowiedniego, niezbędnie potrzebnego na podobną ewentualność funduszu. Dlatego też podobny argument nie może być przekonywującym. Mimo to mamy w naszym zawodzie służby państwowej, jeszcze poważną część funkcyonaryuszów o powyżej przytoczonem zdaniu, którym na razie jakie takie zdrowie służy, stosunek ich życia pomyślnie się składa, a trwałość powodzenia znieczula ich na nędzę kolegów, nawet czyni zazdrosnymi, by im lepiej nie było. Tacy, dochodząc z biegiem czasu do lepszego przez uboczne dochody zasobu, zapominają o przykazaniu Bożem, „Kochaj bliźniego swego, jak siebie samego“. Zapominają z nadmiaru zarozumiałości, czem przedtem byli, z fałszywej dumy obawiają się stykać w szerszem gro-

nie z równymi sobie, co do pochodzenia i zajmowanego stanowiska i z tego powodu do stowarzyszenia nie przystępują. Są to fakta godne rzeczywiście tylko jednostek o płytkiem pojęciu, to też bardzo bylibyśmy radzi, by koledzy o przytoczonych usposobieniach raczyli porzucić swe niczem nieuzasadnione pojęcia, nie przynoszące im żadnych korzyści materyalnych lub moralnych. Przez to tracą tylko szacunek u przełożonych i uświadomionych kolegów, narażają się na pośmiewisko.

Także twierdzenie, że jedna korona miesięcznej wkładki jest za wysoką, nie ma rozumnej podstawy, bo liczne zobowiązania naszego Stowarzyszenia względem swych członków na wypadek choroby, śmierci itp., po myśli § 2. i § 8. statutu, dowodzą niezbicie konieczności odpowiednich opłat, by było możliwem podołać tymże zobowiązaniom, by każdy członek mógł mieć z góry pewność, że w „czarnej godzinie“ znajdzie u nas koleżańską pomoc, że nikt uprawniony nie odejdzie z próżnym kwitkiem. To też z podobnymi obowiązkami świadczeń, a za niższą wkładką, żaden sumienny członek nie mógłby się podjąć zarządu i uczciwego administrowania majątkiem Stowarzyszenia. Gdyby zaś ujęli zarząd ludzie, nieliczący się z odpowiedzialnością, to chyba tylko po to, by stowarzyszenie po chwilowem powodzeniu przez nabycie większej ilości nowych członków, tem prędzej mizernie zakończyło swój żywot... Na temby tylko pewne jednostki mogły dużo skorzystać, reszta zaś członków, wystawionąby została na pośmiewisko zawistnych nam osób. Takiej też hecy zakładający Stowarzyszenie nie mieli zamiaru urządzać.

Może nam kto postawi za wzór stowarzyszenie wiedeńskie, które o połowę niższe ustanowiło wkładki, bo po 50 h. w przybliżeniu o podobnych warunkach. Na to mógłbym naiwnym utartem odpowiedzieć przysłowiem: „Pan Bóg wysoko, a Wiedeń daleko“. Wiedeniacy *nie* w ciemię bici, liczyli z góry na głupotę kolegów z Bärenlandu, w czem się też nie pomylili, bo przez *nizkie* wkładki w najgorszym razie parę tysięcy koron miesięcznie z galilejczyków ściągnęli, bez wszelkiej kontroli i odpowiedzialności, za co tylko raczyli wydać na pociechę swym galicyjskim potulnym barankom dwutygodniowe pismo blagi, w tłomaczeniu na język polski...

Szanowni Koledzy, sądzę, że każdy, przystępujący do naszego stowarzyszenia, zrozumiał, iż nam chodzi jedynie o to, by kolegów naszego zawodu związać w jedno, silne ogniwo, a czytelnicy naszej gazetki przyszli chyba do przekonania, że tu nie idzie o frazesy, lecz o urzeczywistnienie trwałej podwaliny, na którejby możliwem było oprzeć dźwignięcie naszego zawodu do poważnego stanu obywatelskiego, tak moralnie, jak i materyalnie, by wszystkich kolegów naszych jako pojedyncze członki zespolić w jedności i solidarności w jedno zdrowe ciało o silnym duchu. Wierzajcie, zacni Koledzy, że gdyby możliwem było otworzyć serca inicyatorów organizacyi naszej, przekonalibyście się wszyscy, iż w sercach tych, prócz bratniej miłości i życzliwości, niema ni cienia samolubstwa, ni złej woli, o czem świadczyć może bezinteresowna ich praca i poświęcenie się dla ogółu wszystkich braci stanu służby państwowej, gdzie i jaką oni czynność wykonują. To też wierzę szczerze, iż z czasem przyjdzie do tego, że zdrowa myśl zwycięży, a nierozsądnych samolubów, zarozumialców i niewiernych leniwców nie tylko przekona, ale i zawstydzić musi.

Zatem, Szanowni Panowie Koledzy, porzućmy głupi egoizm, dzielący nas na kasty, porzućmy wszelkie uprzedzenia do siebie, bo z tego nawet pies chleba nie zje, niech nas praca zawodowa nie dzieli, bo praca nikogo nie hańbi, bo praca bez względu, jaka ona jest, byle uczciwa, człowieka uszlachetnia. Żyjmy w zgodzie, miłości bratniej, wspierajmy się wspólnie w każdej potrzebie, a dopiąć tego możemy jednością i solidarnością. Niech się nikt nie wyłącza od wspólnej pracy, gdyż skoro razem się upominać będziemy o polepszenie naszej doli, prędzej je uzyskamy, niż podzieleni na różnego rodzaju uroszczone odłamy i kasty. Nie odmawiajmy jedni drugim prawa i sposobu do ludzkiego istnienia, a praca nasza wspólna niech nas wszystkich wydźwignie z dotychczasowych powijaków i poglądu o nędznej podrzędności. Stańmy obok sług stanu urzędniczego, jako słudzy współpracownicy jednej wielkiej maszyny państwowej. Stańmy razem wspólnemi siłami, a da Bóg, że dożyjemy lepszych czasów.

Kancelista satrapą.

Słudzy państwowi c. k. Sądu powiatowego w Ulanowie ogłosili drukiem senzacyjne zażalenie na kancelistę Stanisława S..., które dosłownie przytaczamy:

„Przy naszym sądzie jest pewien pan kancelista, nazwiskiem Stanisław S., którego przeniesiono do tegoż sądu drogą kary dyscyplinarnej i który jedenasty już rok siedzi w jedenastej randze. Temu panu jesteśmy my słudzy biurowi wraz z dwoma woźnymi sądowymi przydzieleni do wykonywania egzekucyi. Pan Stanisław S. był przy wojsku feldfeblem i sądzi, że może obchodzić się z nami jak z rekrutami, gdyż postępuje z nami nie jak ze sługami państwowymi, lecz jak z fagasami. Nie ma najmniejszych względów dla sług (ojców rodzin) i dla ich najsłuszniejszych wymagań, dąży zawsze, by przedstawiać ich przełożonym w najgorszem świetle, obwinia ich fałszywie o zaniedbywanie służby. Jednego woźnego nazwał przed przełożonymi „pijanicą“, innego „gałganem“ i „łajdakiem“ i zażądał uwolnienia ze służby. Pewnego razu skarżył się pan kancelista na pewnego kolegę za to, że tenże przez pomyłkę nadesłał pobraną kwotę kilka dni później i w sprawie służbowej wydalił się z urzędu, nie zameldowawszy tego kanceliście, dalej — i to najlepsze — że tenże sługa biurowy spełnił „niechętnie“ jego (kancelisty) polecenie prywatne. (Skandal!) Jak skargę tę przyjął pan przełożony sądu, nie wiadomo. (Szkoda, Redakcya).

Jeżeli jaki sługa biurowy lub woźny stoi w pobliżu pana kancelisty, nakazuje mu iść precz (!) i żąda tego w obecności stron i osób prywatnych. Jeżeli stoi jednak przy nim żyd i opluwa mu twarz, nie ma nic przeciwko temu.

My słudzy przy sądzie okręgowym w Ulanowie należymy do wyznania grecko-katolickiego, jeśli zaś jeden z nas praktykując swe religijne wyznanie, prosi z powodu kościelnego święta o uwolnienie ze służby, wtedy pan Stanisław S. leci w tej chwili do przełożonego i wszelkimi środkami stara się przeszkodzić, by proszący urlopu nie dostał.

Interesa prywatne, do których pan kancelista przymusza sługi są: roznoszenie biletów wizytowych i korespondencyi prywatnych, przynoszenie papierosów z prywatnego jego mieszkania, przynoszenie śniadania i od-

noszenie próżnych naczyń, zakupy w aptece itd. Takie rzeczy muszą załatwiać mu słudzy biurowi. Woźnym natomiast poleca zakupy drzewa i kartofli i biada im, jeśli nie załawią tego ku zadowoleniu polecającego i jeżeli zachciankom jego nie dogodzą w zupełności! Wtedy dopiero jeździ się po nim, korzystając ze stosunku służbowego, dręczy i gnębi tych ludzi i używa wszelkich sposobów, by słudze biurowemu zaszkodzić lub nawet pozbawić ich tak nędznego chleba.

Szanowni koledzy spytają zapewne: Dlaczegoż nie poskarżycie się na tego kancelistę przed waszym zwierzchnikiem? Na to możemy tylko odpowiedzieć, że stało się już nie raz i nie dwa razy. Na pana Stanisława S. skarżyliśmy się przed naczelnikiem biura wielokrotnie już i z najzupełniejszą racyą. Lecz na cóż się to przyda? „Ha, trudno, słudzy muszą urzędników słuchać i być im ulegli!“ — mawiał pan naczelnik. Tak więc przed napaściami tego potentata w jedenastej randze nie mamy obrony; on o tem wie i postępuje z nami jak lis z gęsiami.

Wszystkie powyżej przytoczone fakta są drobnostkami; możemy o panu Stanisławie S. zupełnie inne opowiedzieć kawałki. Na razie ograniczamy się jednak na powyższem i jako członkowie Stowarzyszenia prosimy o opublikowanie tych bohaterskich czynów w dzienniku zawodowym. Może wejdzie w siebie i zmieni się; jeżeli nie — podamy przeciwko niemu więcej materyału do rozporządzenia“.

Jesteśmy pewni, iż w sprawie tej Wysoka Apelacya uczyni, co do niej należy, przez co podobne stosunki więcej się nie powtórzą. „Do czasu dzban wodę nosi“.

Dyety służby państwowej.

Niejeden sługa państwowy nie wie, iż za wiele czynności poza obrębem lokalu urzędowego należą się mu osobne dopłaty, czyli dyety. Nie wiedząc o tem, o nic się nie upomina i przez to ponosi materyalną szkodę. Aby temu zapobiedz, podajemy spis dyet dla sług sądowych, a co do innych dykasteryi, później je przytoczymy.

W sądownictwie należą się służbie dyety tytułem wyżywnego, drogowego, należytości za doręczenie i t. p., a to tak w sprawach cywilnych, jak i karnych. Normuje je rozporządzenie Wys. Ministerstwa Sprawiedliwości z 30. marca 1905. Dz. u. p. Nr. 34. Przedstawiają się one następująco:

A. Wyżywne.

Należy się ono za czynności poza lokalami urzędowymi, zatem także w siedzibie Sądu i wynosi:

1. Po 50 hal. za każde czynności w celu zaspokojenia żądania nie przenoszącego 50 kor.

2. Po 1 koronie za każde czynności w celu zaspokojenia żądania ponad 50 koron. Za inne czynności urzędowe, wykonywane poza lokalami i budynkami sądowymi, jako delegaci, lub wywoływacze przy licytacyi.

3. Po 2 korony za przedsięwzięcia: *a*) sprzedaży, *b*) wprowadzenie przymusowego zarządu, *c*) oddanie posiadłości nabywcy, *d*) przymusowe opróżnienie nieruchomości.

Niekiedy otrzymują słudzy sądowi tylko połowę powyższych należytości, t. j. 25 hal, 50 hal., lub 1 kor., mianowicie wtedy, jeżeli wykonywanie czynności urzędowej, do której organ wykonawczy udał się na miejsce, z powodu braku ruchomości do zajęcia, z powodu zapłaty, lub nieznalezienia obowiązanego, lub z innych powodów upadło.

Natomiast należy się do strawnego 50% dodatku, jeżeli czynność urzędową za zezwoleniem naczelnika Sądu (§ 30 oc.) w porze nocnej przedsięwzięto, lub jeżeli zaczęta w dzień czynność urzędowa dopiero w porze nocnej ukończoną została.

Prócz powyżej przytoczonych dyet tytułem strawnego, czyli wyżywienia, należy się każdemu słudze sądowemu noclegowe w kwocie 2 kor. Jeżeli jedna czynność urzędowa lub więcej pozostania przez noc wymaga, należy podzielić należytość dla każdej pojedynczej czynności.

Za porę nocną uważa się czas od 1. kwietnia do 30. września od 9. wieczór do 4. rano, zaś od 1. października do 31. marca od 9. wieczór do 6. rano.

Należytość za doręczenie w sprawach cywilnych, spornych i niespornych nie należy się, jeżeli miejscowość nie dalej, jak 3·8 klm. jest oddaloną.

Drogowe po 30 halerzy liczy się za przestrzeń ponad 7·6 klm., za każdy zaś dalszy klm. dodaje się 10 halerzy. Jeżeli ponad 10 klm. przychodzą $^1/_{10}$ części, to $^5/_{10}$ bierze się za całość, zaś mniejsze części odpadają. Należytości pojedyncze przy więcej czynnościach nie mają być większe, jakby bez tej łączności były. Drogę liczy się tam i z powrotem.

Drogowe w sprawach karnych poza siedzibą Sądu liczy się:

1. Po 60 halerzy za każdy chód, bez względu na ilość przedsięwziętych spraw, lub doręczeń. Jako miejsce urzędowe uważać należy miejscowość, w którego okręgu Sąd ma siedzibę.

2. Po 30 halerzy ponad 7·6 klm. do 10 klm., więc do 10·5 klm.

Za każdy dalszy kilometr 10 halerzy. Jeżeli na tym samym chodzie nie ma się do żądania, także i za drogowe lub czynności w sprawach cywilnych.

Posłańcy karni mają także prawo do noclegowego w kwocie 2 kor. za każdą noc na równi z organami wykonawczymi cywilnymi.

Drogowe i noclegowe w sprawach karnych należy miesięcznie, z kosztów karnych wypłacać. Wysokość drogowego ma organ wykonawczy na odnośnym dowodzie doręczenia, wyraźnie uwidocznić i w kancelaryi do spisu kosztów wciągnąć.

Uwaga. Jeżeli do uiszczenia należytości w sprawach cywilnych osoba posiada prawo ubogich, albo jeżeli dla niej ustanowiony jest kurator, albo jeśli egzekucya zostaje niewykonalną, to należytości mają być z depozytu sądowego asygnowane i w wykazie uwidocznione.

Na podstawie tych przepisów niech się Koledzy sądowi oryentują i żądają dopłat, jeżeliby im nie zostały zaraz przyznane i uiszczone, a gdyby to nie pomogło, niechaj się do nas odniosą po interwencyę.

Uroczystość Opłatka!

Nasze „Stowarzyszenie wzajemnej pomocy Służby państwowej“ urządziło w dniu 12. stycznia b. r. uroczystość wspólnego opłatka. Piękny ten religijny i naro-

dowy obchód, mający także na celu zbliżenie do siebie rodzin Służby państwowej, uprzyjemnienie im paru chwil wspólną pogawędką i zabawą, wypadł pod każdym względem pięknie i poważnie.

W uroczystości wzięło udział około 200 członków, licząc w to ich rodziny. Gustownie przyozdobione, schludnie nakryte i rzęsiście oświetlone sale, były w sam raz zapełnione. Nie brakło również orkiestry mandolinistów, złożonej z uczniów szkół średnich, która piękną muzyką uprzyjemniała pobyt, a ku końcowi umożliwiła przyzwoite pląsy.

Uroczystość zaszczycił swoją obecnością także Wny Dr. Nartowski, zasłużony organizator i działacz społeczny. On to, jako prezes „Zjednoczonych Stowarzyszeń", odstąpił bezpłatnie ich lokalności z oświetleniem na niniejszą uroczystość, co z wyrazem uznania i podzięki publicznie podnosimy.

Gdy już sale były napełnione po brzegi, przemówił prezes Batyński następująco:

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Czcigodne Panie i Kochani Panowie Koledzy!

Po raz drugi mam to szczęście witać was w dniu tak uroczystym, jakim dzień dzisiejszy jest dla naszego Stowarzyszenia.

Zebraliśmy się dzisiaj, aby staropolskim zwyczajem połamać się opłatkiem na pamiątkę narodzenia Zbawiciela Świata i byśmy przy tej sposobności złożyli sobie wzajemne życzenia.

Jako prezes Stowarzyszenia Służby państwowej muszę życzyć przedewszystkiem ogółowi Stow. jak najpomyślniejszego rozwoju. By w tym 1908 roku wszystka Służba państwowa z całej Galicyi zjednoczyła się pod naszym sztandarem, do czego podwalinę położył już nasz zacny i kochany kolega P. Niziński.

Wam kochani Koledzy dekretowi życzę, byście doczekali się gruntownego polepszenia bytu, zaś Wam Kochani Koledzy prowizoryczni i posłańcy sądowi, abyście wszyscy w tym roku otrzymali dekrety.

Wszystkim ponadto i każdemu z osobna życzę, by nieszczęścia i choroby omijały Wasze domy, byście z rodzinami swemi żyli w szczęściu i błogosławieństwie Bożem, byście się pociechy doczekali z waszych dziatek, by ten rok zaczęty był dla Was pasmem ulgi, pokoju i zadowolenia.

Niech Nam do tego dopomoże Chrystus Zbawiciel świata!

Mowę Prezesa przerywano i wynagrodzono rzęsistymi oklaskami, poczem przez dłuższy czas trwało łamanie się wszystkich członków ze sobą opłatkiem i składanie życzeń.

Następnie zasiedli uczestnicy do schludnie zastawionych stołów, celem spożycia posiłku. W międzyczasie wygłoszono kilka toastów.

Pierwszy toast wniósł prezes Ratyński, na pomyślny rozwój Stowarzyszenia, a zarazem na podziękowanie dr. Nartowskiemu za okazywaną dla Towarzystwa życzliwość, czego dowodem odstąpienie lokalności na niniejszą uroczystość.

Dr. Nartowski toastował na pomyślność Stowarzyszenia, wyrażając życzenie, aby wszystkie Stowarzyszenia zawodowe utworzyły jednolity związek. Wniósł także zdrowie obecnych pań, żon i córek Służby państwowej.

P. Michalski w dowcipnem przemówieniu pił zdrowie przeciwników Stowarzyszenia, wyrażając nadzieję, że i oni się upamiętają przy pomocy Ducha św., a wówczas Stowarzyszenie dla nich będzie dobrą matką która wszystkie dzieci do siebie przygarnie.

Przemawiało jeszcze kilka innych osób, między nimi p. Nizińska, a wszystkie mowy były rzęsisto oklaskiwane.

Po spożyciu posiłku i serdecznej pogawędce, koledzy z prowincyi rozjechali się do domów, a pozostali, zwłaszcza młodzi, urządzili tany, które przy dźwiękach kółka mandolinistów przeciągnęły się do godz. 3 rano.

Tegoroczna uroczystość Opłatka pozostanie niewątpliwie miłem wspomnieniem dla uczestników. Przyczyniła się też w znacznej części do utrwalenia ducha koleżeńskiego, rozbudzonego przez nasze Stowarzyszenie. Oby z tej pięknej drogi Stowarzyszenie nigdy nie zeszło!

Wiadomości potoczne.

Zabawa taneczna naszego Stowarzyszenia odbędzie się w niedzielę 16. lutego, w sali „Sokoła". Początek o godzinie 7 wieczór. Bilety przy kasie. Cena wstępu bardzo umiarkowana Komitet uczynił wszystko, aby Członkom, ich rodzinom, wogóle wszystkim sługom państwowym i wprowadzonym gościom zapewnić jak największą przyjemność i prawdziwie koleżeńską zabawę. Obok pięknej tanecznej sali krakowskiego „Sokoła", znajdzie się także tani bufet, prowadzony we własnym zarządzie, w którym za umiarkowanem wynagrodzeniem będzie się można pokrzepić i nabrać sił do dalszych tańców. Dla nie biorących udziału w tańcach są zapewnione inne przyjemne rozrywki. Toaleta wieczorowa, więc bez szczególnych dla pań i panów kosztów. Wyborna muzyka.

Wobec tego wyrażamy nadzieję, iż bal ten, którego czysty dochód przeznaczony na fundusz wdów i sierót po sługach państwowych, należących do naszego Stowarzyszenia, jeszcze lepiej wypadnie, niż w roku ubiegłym, pozostawi po sobie milsze wspomnienia. Bliższych szczegółów można zasięgnąć u prezesa p. Ratyńskiego, wszystkich członków Wydziału i w lokalu naszego Stowarzyszenia przy ul. św. Tomasza l. 33.

Zapomogi za czas choroby otrzymali z naszego Stowarzyszenia panowie: Koziński Nestor, doz. policyi z Podgórza za 5 dni 2 kor. 50 hal., Kołpa Jan, z policyi krakowskiej za 11 dni 5 kor. 50 hal., Nowak Józef, portyer szkoły sztuk pięknych w Krakowie za 22 dni 11 kor. Udzielenie innych zapomóg w toku, mianowicie po sprawdzeniu nadesłanych dokumentów.

Odprawę 200 koron i na koszta pogrzebu 30 kor., otrzymała w myśl statutu wdowa po ś. p. Kunyszu. Wobec tego raczą Szan. Koledzy złożyć na fundusz wdowi po 50 hal. Te, razem zebrane, uczynią przeszło 200 kor., które znowu otrzyma wdowa po najbliższym, umrzeć mającym członku naszego Stowarzyszenia... Niech się nikt nie ociąga z uiszczeniem tej daniny, pomnąc, że jego własnej żonie i drogim dzieciom przypaść może, a niewątpliwie kiedyś przypadnie. „Ziarnko do ziarnka, a uzbiera się miarka", która w chwili największego nieszczęścia stanie się dla osieroconych prawdziwą deską ratunku.

Z grupy naszego Stowarzyszenia w Przeworsku otrzymaliśmy opis uroczystości opłatka, którą grupa ta urządziła. Bardzo się cieszymy,

iż Kolegów naszych w Przeworsku łączą ze sobą i z nami serdeczne uczucia. Dziękujemy za nadesłane życzenia, a zarazem nadmieniamy, iż otrzymanym opłatkiem, jako symbolem łączności między zarządem, kolegami krakowskimi i prowincyą, rozpoczęliśmy łamanie się na naszem zebraniu, powyżej opisanem.

Z Tarnopola otrzymujemy zażalenie, iż starsi, dekretowi woźni, zasługujący ze względu na swój wiek na lżejszą pracę, bywają używani właśnie do pracy najcięższej, albowiem roznoszą urzędowe pisma po wsiach, często położonych na granicach powiatu. Natomiast posłańcy sądowi, którzy powinni się w tym właśnie wieku zasługiwać, aby na starsze lata otrzymali ulgę, roznoszą pisma tylko po mieście i jego przedmieściach. Jest to rażąca niesprawiedliwość. Dlatego też apelujemy do Przełożeństwa odnośnego sądu, by jej kres położyło, inaczej bylibyśmy zmuszeni sprawę poruszyć w inny sposób.

W sprawie poborów dyscyplinarnie zasuspendowanych orzekły władze skarbowe, iż pobór zmniejszonej płacy rozpoczyna się od dnia prawomocności wyroku dyscyplinarnego, a nie od pierwszego dnia następnego miesiąca. Kto więc został dyscyplinarnie, prawomocnie, t. j. po ukończeniu dyscyplinarki i wyczerpaniu wszystkich środków prawnych celem kasaty wyroku dyscyplinarnego, n. p. w dniu 10. lipca stale, dyscyplinarnie zasuspendowany, czyli przeniesiony w czasowy stan spoczynku, a 1. lipca pobrał pensyę za cały lipiec, musi nadwyżkę od dnia 10. do 31. lipca zwrócić, ewentualnie będzie mu strąconą. Orzeczenie takie wydała krajowa Dyrekcya skarbu w Niższej Austryi, nie Ministerstwo, nie było też przedmiotem ostatecznej decyzyi przed Trybunałem administracyjnym, może więc jeszcze być w każdym poszczególnym wypadku zwalczone... Nie odnosi się ono wreszcie do tych, których suspenduje się prowizorycznie, z chwilą wytoczenia dyscyplinarki, lub w czasie tejże, bo ci powinni pobierać zmniejszone pobory dopiero od następnego pierwszego, a wszelkie inne zarządzenie jest niemiłosiernem pokrzywdzeniem dotkniętego, który cierpi często za nieistniejące, lub cudze winy.

Kradzieże w urzędach podatkowych. Z końcem zeszłego roku dokonano w kilku galicyjskich urzędach podatkowych znacznej kradzieży pieniędzy, połączonej z włamaniem, przeważnie przez niewyśledzonych dotąd sprawców... Tak n. p. w Kałuszu, w nocy z dn. 28. na 29. grudnia, zbrodniarze wyłamali potrójne drzwi wchodowe, prowadzące do kasy, następnie przy pomocy przyniesionych ze sobą narzędzi rozbili kasę wertheimowską i zabrali z niej gotówką 75.000 koron, których dotąd nie odnaleziono... W Borszczowie znowu skradł sławny włamywacz Wasiński, aż 130.000 koron, a choć go później ujęto, pieniądze mimo to przepadły, bo je dobrze ukrył...

Z tych rozbojów powinien rząd wyciągnąć naukę, iż przy wszystkich urzędach należy w bezpośredniem sąsiedztwie kasy urządzić mieszkanie woźnego, przez co wśród ciszy nocnej będzie mógł usłyszeć najlżejszy szelest w przyległych ubikacyach... Trzeba też takiego woźnego zwolnić od nadmiernej pracy, t. j. od palenia w piecach, zamiatania, czyszczenia wychodków, do których powinien być osobny posługacz, inaczej musi z przepracowania spać tak twardo, że go nawet alarm na ogień nie obudzi. Niech rząd na ludziach nie oszczędza, a nie będzie rabunków...

† **Kunysz Roman,** dozorca więzień w Krakowie, certyfikatysta, zmarł 23. stycznia b. r. w 42. roku życia, pozostawiając po sobie wdowę bezdzietną. Nieboszczyk był dla swego prawego charakteru i koleżańskich przymiotów bardzo lubiany. Wyrazem tej sympatyi był też piękny pogrzeb, w którym wzięło udział wielu kolegów zmarłego wraz z wydziałem naszego Stowarzyszenia, oraz nadoficyałem więziennym, p. Polaczkiem. Niech odpoczywa w pokoju!

Położenie c. k. służby w cesarskim „Burgu“ jest gorsze, aniżeli przy państwowych urzędach. Słudzy urzędów państwowych pobierają n. p. w razie przejścia na emerytutę po 10-ciu latach 40% płacy i 16% najwyższego dodatku kwaterowego, słudzy Dworu tylko 33% bez wszelkich dodatków. Ponadto tracą i tę emeryturę, jeżeli po spensyonowaniu obejmą jakąkolwiek inną, prywatną posadę, trudnią się handlem lub przemysłem. Także zaopatrzenie wdów i sierót po służbie dworskiej jest daleko gorsze, niżeli po służbie urzędów państwowych. W dodatku służba ta, złożona przeważnie z certyfikatystów, nie ma zapewnionego awansu. Byli podoficerowie rąbią drzewo, zamiatają podworce, wywożą śmieci, a tymczasem nie-certyfikatyści, posiadający protekcye, awansują z chłopców stajennych na lokai przybocznych i oficerów domowych z charakterem urzędników Dworu. Są to stosunki przestarzałe, wymagające niezbędnej reformy. Dlatego też nawołują o nią ustawicznie organy certyfikatystów i inne, im pokrewne pisma, stawiając całkiem słuszne żądanie, aby służba Najw. Dworu była postawioną na równi ze służbą państwowych urzędów. Tym nawoływaniom stanie się też niewątpliwie zadość.

Interpelacya posła Breitera w sprawie awansu służby więziennej. W czasie ubiegłej kadencyi parlamentarnej wniósł poseł Breiter następującą interpelacyę do Ministra sprawiedliwości:

„Dozorcom więzień, którzy mają za sobą 20 do 30-letnią służbę i okazali się w niej dzielnymi, doświadczonymi mężami, bywa przez certyfikatystów odejmowaną możność posunięcia się do I. klasy płac, co więcej, nadaje się im jako przełożonego młodego, w służbie więziennej całkiem niedoświadczonego człowieka, którego w sprawach służbowych sami pouczać muszą i ten im ma rozkazywać. Jak deprymująco musi ta okoliczność oddziaływać na ludzi, którzy w służbie posiwieli i na awans do wyższej klasy płacy czekają i jak przez to służba cierpi, może sobie wyobrazić każdy zdrowo myślący człowiek.

Zapytuję, co zamierza zarządzić Ekscelencya c. k. Minister sprawiedliwości, aby umożliwić najstarszym służbą dozorcom więzień posunięcie się do I-szej klasy płacy?“

Na interpelacyę tę, wniesioną z powodu rozpisania konkursu na posady starszych dozorców więzień, Minister sprawiedliwości nie dał dotąd odpowiedzi.

Zabezpieczenie certyfikatystów. Okazuje się, iż zabezpieczenie stałych posad wszystkim certyfikatystom, natrafia na poważne przeszkody. W budżecie wojskowym na r. 1908 przyjęto gażę dla 38.820 podoficerów, z tych 16.199 służy za premie. Tak wielkiej ilości coraz trudniej zapewnić stałe posady. Już dzisiaj musi podoficer-certyfikatysta czekać 14—15 lat na posadę urzędnika, a stosunki te ciągle się pogarszają. Tylko posad sług państwowych, zastrzeżonych dla certyfikatystów, jest tak dużo, iż bez uszczerbku dla nich

obecna prowizoryczna służba mogłaby otrzymać dekrety. Wskutek takich stosunków maleje ilość podoficerów, którzy chcieliby się dosłużyć certyfikatu, zwłaszcza urzędniczego.

Ministerstwo wojny, któremu zależy, aby miało dzielnych podoficerów, usiłowało złemu zapobiedz przez umowy z instytucyami prywatnemi, aby podoficerom z najmniej 6-letnią czynną służbą (pół-certyfikatystom) nadawały pierwszeństwo w otrzymywaniu posad. Później starało się inteligentniejszym pół-certyfikatystom zabezpieczyć posady pomocników kancelaryjnych przy państwowych urzędach. Wszystkie te jednak środki zawiodły. Wobec tego Ministerstwo wojny postanowiło udzielać opuszczającym służbę podoficerom zamiast posad odprawę pieniężną, wynoszącą po 4 latach 25%, po 5 l. 50%, po 6 l. 75%, po 7 i 8 l. 100% ogólnej premii, pobranej za cały czas służby aż do przejścia do stanu cywilnego. Po 8 latach otrzymywałby podoficer już tylko 25%! dlatego, aby wcześniej zrobił miejsce młodszym, lub zdecydował się służyć aż do otrzymania certyfikatu. W ten sposób feldfebel otrzymywałby po 8 latach 2220 koron.

Zdaje się jednak, że i ten środek nie dopisze. Podoficer albo występuje po 3 latach, lub służy 12 lat aż do otrzymania certyfikatu; przedkładając go nad marnych parę, lub kilkanaście setek koron. Zaprowadzenie tych premii wywoła u młodych podoficerów obawę, iż mogą po paru latach, gdy zniszczą najlepsze siły, być sekaturami zmuszeni do przejścia w stan cywilny z małą odprawą, wolą więc to uczynić zaraz po ukończonej wojskowej służbie, by z zaoszczędzonemi siłami wywalczyć sobie gdzieindziej lepszy kawałek chleba... Z chwilą zaprowadzenia 2-letniej służby stosunki te jeszcze się pogorszą. Jak się więc ta sprawa ukształtuje co do certyfikatystów z uprawnieniem urzędniczem, dziś przewidzieć trudno... Mało nas ona zresztą obchodzi wobec faktu, iż dla innych certyfikatystów, t. j. mających certyfikaty na sługi państwowe, posad jest i zawsze będzie za dużo. Mamy więc prawo domagać się, aby słudzy państwowi prowizoryczni czem rychlej otrzymali dekrety.

Niebezpieczna spółka. We Lwowie odsiadywał więzienie słynny rabuś i złodziej, niejaki Wasiński. Pewnej nocy, mimo największej czujności dozorców, potrafił umknąć razem z trzema towarzyszami. Ponieważ kraty celi, położonej na drugiem piętrze, znaleziono przepiłowane, a przy nich kawał prześcieradła, okręconego w linę, wszyscy byli pewni, iż zbrodniarze uciekli przez okno, jakkolwiek wywoływało zdumienie, że się przez spadanie z tak wielkiej wysokości nie pozabijali. Wszelkie poszukiwania władz bezpieczeństwa, aby ich odnaleźć, pozostały bez skutku. Tymczasem Wasiński urządzał nowe rozboje kas rządowych i w Pradze Czeskiej został wytropiony przez stróża, gdy już był ze swoimi towarzyszami w piwnicy, aby z niej uczynić włamanie do banku. Zbrodniarze rzucili się do ucieczki. Zabiegł im drogę dozorca więzień Kautsky, który przypadkowo tamtędy przechodził. Wówczas Wasiński wyjął rewolwer i położył go trupem, poczem, wśród wywołanego tem zamieszania, potrafił umknąć. Ujęto jednak jednego z jego towarzyszy i ten zdradził, że Wasiński powrócił do Lwowa. W ten sposób policya lwowska go ujęła i, dochodząc po nitce kłębka, skonstatowała, iż jeden z dozorców więziennych wypuścił poprzednio Wasińskiego z towarzyszami z więzienia, a przepiłowane kraty były tylko dla zmylenia poszlaków. Teraz ów dozorca siedzi już w kryminale ze żoną i spółka go za to straszna kara, a potem torba i laska. Zaprawdę, bardzo lekkomyślna i niebezpieczna spółka.

Z c. k. Straży skarbowej. „Monitor“ podaje w num. 5. z r. b. wstrząsający opis prześladowań, jakich doznał 16-letni kandydat na strażnika skarbowego, uczęszczający na kurs c. k. straży skarbowej na Sygniówce we Lwowie, niejaki Stanisław Kuliński. Komisarz straży, mający komendę nad owym zakładem, obchodził się z Kulińskim brutalnie, sekował go bez najmniejszego powodu i skazywał na areszt. Na święta Bożego Narodzenia chciał Kuliński pojechać do rodziców, do Stanisławowa, ale mu odmówiono urlopu, otrzymał tylko 24. grudnia t. zw. „przezczas“ do godz. 8-mej rano. Biedny chłopak skorzystał z tej sposobności, by wspólnie z rodzicami połamać się opłatkiem, pojechał do nich wieczorem, a o 8-mej rano wrócił do Lwowa. Do zakładu spóźnił się o tyle, ile potrzebował czasu na drogę z dworca do Sygniówki i za tę „straszną zbrodnię“ został ukarany pięciodniowym aresztem. W kilka dni później zauważył Czerkawski, iż Kuliński o 9-tej wieczór nie miał jeszcze oczyszczonych butów. Za to wymierzył mu na drugi dzień 24 godzin aresztu i natychmiast kazał go zamknąć, choć się biedny chłopczyna sprzaszał ze łzami w oczach. Na drugi dzień znaleziono już tylko trupa w kaźni. Rozpuszczono wieść, iż Kuliński skończył samobójstwem. Tymczasem „Monitor“ udowadnia, iż umarł z głodu i zimna, że więc na Sygniówce popełniono straszną zbrodnię, a bezpośrednim jej sprawcą jest komisarz Czerkawski. On to w dodatku hańbi biednego chłopca jeszcze po śmierci, mianowicie głosi, że ś. p. Kuliński był zarażony chorobą weneryczną, że skutkiem niej „gnił żywcem“ i że to miało być przyczyną samobójstwa. Tej nikczemnej potwarzy zadała kłam sekcya lekarska. „Monitor“ przeprowadza ścisły dowód, iż ś. p. Kuliński wcale się nie zabił, lecz zmarzł w nieopalonej od kilku dni kaźni w czasie strasznych mrozów, pozostawiony w niej ponadto bez posiłku i wzywa kompetentne władze, aby winowajcę pociągnęły do surowej odpowiedzialności... Zaprawdę, aż włosy stają na głowie, gdy się czyta opisy takiego maltretowania! Rząd powinien wkroczyć i najostrzej ukarać winowajców, bo niewinnie zniszczone życie woła o pomstę do nieba!

Wp. dr. Marek, syndyk naszego Stowarzyszenia, został radcą miejskim w Krakowie. Z tej okazyi składamy mu serdeczne gratulacye.

Wykaz grup galicyjskiego Stowarzyszenia służby państwowej w Krakowie.

A. Grupy ukonstytuowane:

I. grupa „Uniwersytet“ Kraków. Przewodniczący: Stanisław Rzepczyński. Sekret.: Wojciech Grabowski.

II. grupa „Szkolnictwo“ Kraków. Przewodniczący: Wawrzyniec Michalski. Sekret.: Józef Nowak.

III. grupa „Sądownictwo“ Kraków. Przewodniczący: Kasper Belczyk. Sekret.: Jan Węgrzyn.

IV. grupa „Dozorcy więzień" Kraków. Przewodniczący: Jan Kornaś. Sekret.: Jan Podoba.

V. grupa „Skarbowość" Kraków. Przewodniczący: Jan Broda. Sekret.: Tomasz Musińkiewicz.

VI. grupa „Skarbowość" Kraków. Przewodn.: Antoni Stanoch. Sekr.: Mikołaj Hoszowski.

VIII. grupa Podgórze. Przewodniczący: Jan Drwal. Sekretarz: Michał Pańczyszyn.

IX. grupa Wieliczka. Przewodniczący: Jan Działowski. Sekretarz: Jan Furgał.

X. grupa Niepołomice. Przewodniczący: Jakób Zając. Sekretarz: Jan Trzos.

XIV. grupa Sanok. Przewodniczący: Michał Pieszko. Sekretarz: Paweł Dziuban.

XV. grupa Przemyśl. Przewodniczący: Franciszek Kłakowicz, woźny sąd. Sekretarz: Grzegorz Szaramoga, woźny sąd.

XVI. grupa Przeworsk. Przewodniczący: Michał Kupka. Sekretarz: Michał Puchalski.

XXVII. grupa Lubaczów. Przewodniczący: Władysław Sokołowski, woźny sąd. Sekretarz: Józef Bernacki, posłaniec sąd.

XVIII. grupa Mielec. Przewodniczący: Jan Sperczyński, woźny sąd., zast. Roman Cieśla, woźny starostwa. Sekretarz: Maryan Łątkiewicz, woźny sąd., zast. Andrzej Piotrowski, posłaniec sądowy.

XXI. grupa Żabie. Przewodniczący: Krempa Jan. Sekretarz: Gauer Stanisław.

XXIII. grupa Lwów. Przewodniczący: Mieczysław Bieszczad. Zastępca przew.: Jan Waliduda. Sekretarz: Stanisław Raczek. Zastępca sekret.: Józef Fischbach.

XXIV. grupa Bóbrka. Przewodniczący: Jan Turczyn, c. k. woźny sąd. Sekretarz: Jan Lewkowski, posłaniec sądowy.

XXV. grupa Borszczów. Przewodniczący: Jakób Wieszczek. Sekretarz: Paweł Świder.

XXVIII. grupa Tarnopol. Przewodniczący: Leopold Kubasiewicz, woźny sąd. Sekretarz: Stanisław Melnarowicz, woźny sąd.

XXX. grupa Nadwórna. Przewodniczący: Zygmunt Ślipecki, c. k. woźny sąd. Sekretarz: Józef Cieślik, c. k. woźny sądowy.

LXIV. grupa Zborów. Przewodniczący: Piotr Miłkowski. Zast. przewodniczącego: Jan Walczykiewicz. Sekretarz: Jan Lis. Zast. sekretarza: Stanisław Korabiński.

LII. grupa Bochnia. Przewodniczący: Kasper Stefanik. Sekretarz: Kruczek Józef.

B. Grupy wymagające bezzwłocznego ukonstytuowania się:

12. Żywiec. 17. Stary Sącz. 20. Ropczyce. 29. Mikołajów nad Dniestrem. 30. Podhajce. 31. Grzymałów. 43. Skawina. 45. Frysztak. 51. Oświęcim.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: **Wawrzyniec Filas** (ul. Bernardyńska 17).
Czcionkami drukarni Związkowej w Krakowie, ul. Mikołajska L. 13, pod zarządem A. Szyjewskiego.